

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w niedzielę i dni
poświęcone.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie ni-
emieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guld-
enów 15 sz., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwaj-
cy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 38 sz., w Ame-
ryce 6 tal. 15 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmie-
je w monarchoi pruskiej oraz w państwach do związku po-
czynnego niemiecko-austriackiego, należących państw po-
czynnych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (obacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Reklamska
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one be-
zplatne.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 listopada.

Wszystkie telegramy, jakie odbieramy w tej chwili, odnoszą się przeważnie tylko do teatru wojny w Hiszpanii, na którym albo już przyszło, albo niebawem przyjdzie do stanowczej bitwy. Operacje armii rządowej dni ostatnich miały na celu odciągnięcie od podstawy operacyjnej i wyprowadzenie ich do Francji, albo zmusić do złożenia broni. W tym celu wyładowały wojska republikańskie w San Sebastian i jak widać z ostatnich wiadomości, zacięta toczy się już walka w okolicy Renteria i Oyarzun. Jaki rezultat tych operacji, dotychczas nie wiadomo. Ze źródła karlistowskiego donoszą, że generał Loma w dniu 10 b. m. uderzył na trzech milowej przestrzeni na wszystkich pozycjach karlistów i że przełamał ich linię w kierunku na San Marcos. Skoro jednak prawe skrzydło karlistów przyjeżdża na pomoc, zmuszony został do odwrotu. Straty po obu stronach bardzo mają być znaczne. Don Carlos i generał Elio znajdowali się na placu boju. — Nie zgadza się z powyższą wiadomością telegram z Hendaye z dnia 10 b. m. Donosi on wprawdzie, że armia rządowa uderzyła na pozycje karlistów, którzy silnie oszańcowali się na górze San Marcos między Laza i Renteria, utrzymuje jednakowoż, że udało się wojskom rządowym zająć kilka pozycji nieprzyjacielskich i o znaczne straty przypisać karlistów.

Co się tyczy pobytu don Carlosa na ziemi francuskiej, dotychczas nie wyjaśniono jeszcze, kiedy i czy przeszedł w ogólności granicę pretendenta do tronu hiszpańskiego i jak długo znajdował się na terytorium francuskim. Prasa niemiecka uważa za rzecz niepodlegającą żadnej wątpliwości, że don Carlos znajdował się na ziemi francuskiej, i z tą z nowymi przeciwko rządowi francuzkiemu występującymi zarzutami, podnosząc, że ks. Decazes zaniecha zapewne zamiaru ogłoszenia memoriału, odpierającego oskarżenia hiszpańskiego pośła.

Uwaga prasy francuskiej zwrócona na wybory do rad gminnych, które niezadługo odbyć się mają w Paryżu. Radykalny komitet, który w tym celu utworzył się w Paryżu, wykłucza wszystkich umiarkowanych republikanów od kandydatury do rady municypalnej. Z drugiej strony zamierza podobno rząd zawiesić tę radę, gdyby większość w niej składała się z radykalnych członków, i wnieść prawo, na mocy którego parzyka rada gminna nie byłaby wybierana przez głosowanie powszechne, ale zastąpiona jak za czasów cesarstwa przez tak zwaną komisję gminną, przez rząd zamianowaną.

Mowa Disraeliego, wygłoszona na bankiecie, wyprawionym dla nowo wybranego lorda-majora w Londynie, nie podoba się półurzędowej Nordd. Allg. Ztg. Oprócz słusznego zarzutu, że gdyby nie te after dinner speech angielskie, niebyłby świat nie wiedział o polityce i zamiarach rządu angielskiego, tak w sobie zamknęła i zasłoniła się Anglia, spotyka ministra angielskiego ten mianowicie zarzut, że niesłusznie i niepotrzebnie świat niepokoi ciemnymi jakimiś punktami, ukazującymi się na widowni politycznej. Tych ciemnych punktów nie ma, według Nordd. Allg. Ztg., bo cesarz niemiecki w orędziu, zagajającym parlament niemiecki, wypowiedział wyraźnie, iż pokój europejski nie będzie zakłóconym — a więc tak być musi. — Podróż Arceybiskupa Manninga do Rzymu, która w tych dniach ma się odbyć, ma na celu według pisma niemieckiego zaspokojenie informacji co do zwolnienia międzynarodowego kongresu katolików w Anglii.

Jak zaręcza Turcja, zezwolił rząd turecki na wzięcie udziału w komisji śledczej czarnogórskich delegatów. Do sprawy podgorzyckiej nie przywiązuje zresztą powyższy dziennik wielkiej wagi i utrzymuje, że niebawem będzie załatwioną.

Rozruchy podlaskie.

Pod koniec wczorajszego grzegładu zamieściliśmy według warszawskiej korespondencji Dziennika Polskiego wiadomość o nowych prześladowaniach i nowych rozruchach na Podlasiu, w skutek których sam generał Kotzebue miał się udać na miejsce wypadków, z Petersburga zaś nadejść telegram, zalecający umiarkowane postępowanie z opornymi unitami. — O ile doniesienia Dziennika Polsk. są prawdziwe, nie jesteśmy w stanie, jak na dzisiaj, skontrolować. To jednakże, co już dotąd zaszło, dowodzi, że prawdopodobieństwo przemawia za nimi a zarazem wystarcza do nader stanowczego potępienia całego postępowania Rosji w tej sprawie, haniebnego samego przez się, szkodliwego i niewczesnego ze stanowiska okoliczności i politycznego interesu samych Rosji. Od początku do końca znając sprawę tę ze strony Rosji same tylko grzechy i błędy, jedne płynące logicznym następstwem z drugich. Prawosławie jest bez wątpienia wielkim i potężnym środkiem państwowym organizmu rosyjskiego; będąc nim winno się jednakże w imię tolerancji religijnej ograniczyć co najwięcej na swych wyznawców. Przekraczając te granice tworzy Rosji z jednej strony na wewnątrz

naturalnych wrogów i naturalne żywioły rozkładu, z drugiej zohydza ją jako prześladowczyń religijną na zewnątrz, pozbawia ją możności wystąpienia w obce Europy i XIX. wieku z wyższą ideą cywilizacyjną przeciw sąsiadnemu mocarstwu, które w imię racji stanu praktykuje mniej więcej siebie to samo, co Rosja w imię pokrywającego także tylko rację stanu prawosławia. Z owęj nieudolności pojęcia i zrozumienia ducha czasu, współczesnych stosunków europejskich, interesu i potrzeb samej Rosji, praktykuje się z jej strony bezmyślnie przekazana tradycyjnemu z czasów Mikolajowych propaganda prawosławia tam, gdzie nie można inaczej, gdzie trafia na uczciwy opór przekonań drogą gwałtu i przymusu. Z podobnie błędnej i przewrotnej zasadniczo podstawy sygnalizują się i potęgują zarazem ciężkie grzechy. Nie sięgając w dalszą, ohydą pod tym względem przeszłość, nie wywołując cieniów Siemaszki i istot jemu podobnych, — dość przypomnieć sobie sprawę samych unitów podlaskich. Ciężkim grzechem było sprowadzać na apostołów prawosławia między nimi świętojurców galicyjskich, podłych i nieczestników, o których zdanie samych uczciwszych Rosjan nie jest nam wcale tajemnym. Grzechem dalszym były odmowy generała Kotzebuego i samego cara Aleksandra na uczciwość — wzruszające swą prostotą prośby wieśniaków unitów Podlasia, by nie naruszano ich obrządku, by ich pozostawiono w spokojnym wykonywaniu wiary ojców. Kulminacyjnym punktem tego szeregu grzechów, istną zbrodnią było, gdy w obec łańcuchów unitów, broniących wstępu do kościołów niepowołanym i nieuznanym przez nich żywiołom, — w dła nie zdołała się zdobyć na nie lepszego, jak na uśmieszenie rotowym ogniem gwałtu, jak na shanbienie siebie krwią bezbronnym. Jak na dostarczenie kronice drugiej połowy XIX wieku nazwisk męczenników za wiarę, jak na szczere uradowanie wszystkich fałszywych przyjaciół a serdecznych wrogów Rosji przekonywającym i bijącym w oczy faktem, że ich Rosja tolerancją religijną nie przeliczytuje. Fakt krwi przelanej na Podlasiu jest dla nas ciężką boleścią, ze strony Rosji, jak już kilkakrotnie mieliśmy sposobność zauważyć, większym może błędem politycznym, aniżeli zbrodnia i grzechem. Mężowie stanu rosyjscy, czy to Gorczakow, czy redagujący im noty i depesze chrzty Hamburgery, nie są wprawdzie i nie mają potrzeby być historyzofami. Tyle jednakże już się z historyzofii nauczyć mogli jako niewątpliwie w praktyce politycznej prawdy, iż jak człowiek nie żyje samym tylko chlebem, tak i państwa czy narody nie żyją tylko samymi odcylowami karabinami, gwintowanymi działami i cyframi budżetowymi, — lecz że zarazem żyją duchem i ideą, a że w dziejowych zatargach państw i narodów tej stronie ostatecznie przypada zwycięstwo, która iglicówką, działa gwintowane i budżety umiała uczynić środkami wyższej moralnie i cywilizacyjnie idei. Tak długo dopóki Rosja będzie prześladowczynią, swobody rozwoju narodowego i wolności religijnej, póki na czynu racji stanu w Niemczech, będzie odpowiadała czynami prawosławia u siebie, będzie przedmiotem szczerzej wdzięczności i zadowolenia swych nieprzyjaciół, przedmiotem żalu dla tych, co przyszłości narodu rosyjskiego życzą lepij, a coby go na innych torach widzieć radzi.

Otóż kilka słów wywołanych wiadomością o nowych rozruchach na Podlasiu. Doznaliśmy szczerzego zadowolenia, gdyby druga część wiadomości Dziennika Polskiego była prawdziwą, że generał Kotzebue udał się sam na miejsce wypadków, a że instrukcje z Petersburga zalecają użycie środków umiarkowania. O ileż większe byłoby, gdyby owe instrukcje, zamiast ograniczać się na środkach, położyły samą ohydłą rzecz koniec i pozostawiły biednym prześladowanym rodakom naszym, Unitom Podlasia swobodę ich wiary!

Pruska ordynacja miejska.

5. Sprawy oddane magistratowi i burmistrzowi. Magistrat jako kolegialna tj. z kilku

członków złożona władza miejska wykonawcza ma sobie oddane następujące sprawy:

- 1) wykonywanie ustaw i rozporządzeń rządowych oraz poleceń władz przełożonych;
- 2) przysposobienie materiału dla zgromadzenia reprezentantów, roztrząsanie i zatwierdzanie uchwał tegoż zgromadzenia, a jeżeli potrzeba przyzwolenia rządu, postaramie się o nie, jeżeli zaś magistrat z zgromadzeniem na jedno zgodzić się nie mogą, poczynienie kroków ordynacji przepisanych, aby sprawa załatwiona została;
- 3) zarząd instytucji miejskich i dozór nad nimi;
- 4) administracja dochodów komunalnych, nakazywanie ściągania dochodów i czynienia wydatków, oraz doglądania kasy, księgowości i rachunków;
- 5) administracja majątku miejskiego i pilnowanie przy tym praw gminy;
- 6) ustanawianie i lozor nad urzędnikami miejskimi; co do ustanawiania należy wysłuchać wprzód zgromadzenia reprezentantów;
- 7) przechowywanie dokumentów i aktów miejskich;
- 8) zastępowanie gminy na zewnątrz i traktowanie w jej imieniu tak z władzami, jak i z osobami prywatnymi, prowadzenie wszelkiej korespondencji i podpisywanie dokumentów w oryginalu; do ważności dokumentu potrzeba podpisu burmistrza i jednego jeszcze członka magistratu;
- 9) rozkładanie podatków i ciężyć gminnych na mieszkańców po szczególe stosownie do obowiązujących praw i uchwał władz miejskich, oraz ściąganie tychże.

Uchwały magistratu zapadają absolutną większością głosów, w razie równości głosów rozstrzyga prezydent, który przeciw ma obowiązek zawieszać takie uchwały aż do decyzji regencji, które przekraczają zakres władzy magistratu, sprzeciwiają się prawu publicznemu, sprawiedliwości, dobru państwa lub interesowi gminy.

Burmistrz przewodniczy we wszystkich sprawach miejskich i dozuruje bieg i tryb administracji komunalnej.

Do trwałej czyli ciągłej administracji lub dozoru szczegółowych w działów miejskiego zarządu, jako też do załatwienia jednorazowo nadających się poleceń mogą być ustanowione deputacje i komisje, wybrane z członków magistratu i reprezentacji miejskiej, albo też z reprezentacji i członków gminy do głosów uprawnionych, co może być raz na zawsze objęte statutowymi przepisami. Deputacje i komisje takie podlegają magistratowi i burmistrzowi.

Większe miasta mogą być podzielone na okręgi czyli kwartaly, a w każdym okręgu może być ustanowiony przełożony kwartalny, którego na 6 lat wybiera Zgromadzenie reprezentantów a magistrat zatwierdza. Przełożeni ci są organami magistratu.

Rok rocznie obowiązany jest magistrat a szczególnie burmistrz zdać sprawę na publicznym posiedzeniu Zgromadzenia reprezentantów z administracji i stanu spraw miejskich; powinno to zrobić się, zanim Zgromadzenie reprezentantów pocnie radzić nad etatem miejskim.

Burmistrzowi w szczególności oddane są następujące sprawy:

- 1) Sprawowanie policyi miejscowej, jeżeli jej nie wykonuje rząd;
- 2) udzielanie pomocy policyi sądowej;
- 3) sprawowanie urzędu prokur. tora policyjnego, a dziś i urzędnika stanu cywilnego;
- 4) załatwianie wszelkich spraw miejscowych w stosunkach powiatowych, departamentowych i prowincjonalnych.

Gdzie tego potrzeba, mogą niektóre z tych spraw oddane być innym członkom magistratu lub nawet płatnym urzędnikom.

6. Płaca urzędników i emerytura. Magistrat a szczególnie burmistrz winien wypracować normalny etat, według którego mają urzędnicy miejscy pobierać płacę. Etat ten za przyzwoleniem zgromadzenia reprezentantów i magistratu nabiera mocy obowiązującej i służy za podstawę w stosunkach z urzędnikami miasta. Gdzie etatu takiego nie ma a wypada powołać na posadę urzędnika, należy się z nim wprzód o wysokość płacy porozumieć. Płaca burmistrza i płatnych członków magistratu ulega zatwierdzeniu regencji, która może żądać, aby była odpowiednią stósunkom.

Radni w magistracie i członkowie zgromadzenia reprezentantów nie pobierają żadnej płacy.

W razie podróży lub jakich szczególniejszych zatrudnień w interesie gminy zwraca im się tylko wydatki w gotówce poniesione.

Burmistrz, płatni członkowie magistratu i urzędnicy miejscy pobierają emeryturę. Ta wynosi dla burmistrza i płatnych członków magistratu na pewien czas tylko wybranych po sześciu latach służby 1/4 pobieranej płacy, po 12 latach 1/2 tejże płacy, po 24 latach 3/4 tejże. Wybrani na całe życie członkowie magistratu, jako też i urzędnicy gminy mają prawo do emerytury na tych samych zasadach, jak urzędnicy państwowi.

7. Etat miejski. Wszelkie wydatki, dochody i ciężary miejskie (n. p. robocizny), które naprzód przewidzieć i obliczyć można, należy ująć i spisać w uporządkowane i systematyczne zestawienie według zasad, w tej czynności uznanych. Zestawienie to zowie się etatem miejskim. Magistrat a szczególnie burmistrz obowiązany jest etat taki ułożyć, podać go publicznie do wiadomości wszystkich mieszkańców miasta, poczem go zgromadzenie reprezentantów roztrząsa

i ustanawia. Władzy przełożonej należy przesłać opis etatu.

Magistrat i burmistrz mają obowiązek dopilnowywania, aby gospodarstwo gminy działało się ściśle według ustanowionego etatu. Wydatki po nad etat lub w nim nieprzewidziane potrzebują przyzwolenia zgromadzenia reprezentantów.

Zaległe podatki komunalne, wynagrodzenie w pieniądzu za robocizny i powinności, jako też opłaty za użytkowanie z instytucji miejskich i wszelkie pobory miejskie gminne ściągają magistrat w drodze zwykłej egzekucji podatkowej.

Rachunki składa rocznie rendant lub poborca miejski. Magistrat i burmistrz rewiduje takowe, o daje je następnie do ostatecznej rewizji zgromadzeniu reprezentantów, które je ustanawia i po uporządkowaniu pokwitowania udziela. Uchwałę ustanawiającą rachunki należy przesłać rządowej władzy nadzorczą.

8. Obowiązek sprawowania urzędów miejskich i wystąpienie z nich. Każdy do głosu w sprawach miejskich uprawniony członek gminy obowiązany jest przyjąć bezpłatny urząd miejski lub zastępstwo w nim oraz przez 3 lata urząd ten sprawować. Nieprzyjęcie lub wcześniejsze złożenie urzędu dozwolone tylko z następujących przyczyn:

- 1) dla długotrwałej choroby;
- 2) dla częstych i długich podróży, wynikających z prowadzonego procederu;
- 3) dla podanego wieku nad 60 lat;
- 4) dla tego, że przez poprzednie 3 lata urząd podobny się sprawował;
- 5) jeżeli kto już inny jak bezpłatny urząd publiczny sprawuje;
- 6) z powodu zatrudnienia jako lekarz lub chirurg;
- 7) dla innych szczególniejszych okoliczności, któreby zgromadzenie reprezentantów uznało za wystarczające.

Kto by bez tych przyczyn nie chciał urzędu takiego przyjąć, przed czasem go składał albo faktycznie go nie wypełniał, tego może zgromadzenie reprezentantów pozbawić na 3 do 6 lat prawa do wyborów miejskich i o 1/3 do 1/4 wyżej podatkami go obciążyć, w czym jednakże potrzeba przyzwolenia rządu.

Z trąta praw potrzebnych do objęcia tego urzędu ustępuje się z niego. Zwolnienie z urzędu może nastąpić za zgodą magistratu i zgromadzenia reprezentantów.

9. Nadzór nad zarządzeniem komunalnym. W miastach rządzących się na podstawie ordynacji miejskiej z 30 maja 1853 r. przysługuje regencji, od której służy miastom rekurs do naczelnego prezesa prowincji, następuje zaś do ministra spraw wewnętrznych. Czas do podniesienia rekursu upływa z ubieżem 4 tygodni od daty odebrania rozporządzenia lub odpowiedzi.

Władza nadzorcza ma prawo i obowiązek nakazać magistratowi, aby w zawieszeniu trzymał takie uchwały zgromadzenia reprezentantów, które się sprzeciwiają ustom i prawom innych, przekraczają atrybucje tego zgromadzenia albo dobro państwa naruszają. Magistrat obowiązany zawiadomić o tem zgromadzenie reprezentantów i pośredniczyć w dalszej komunikacji między władzą nadzorczą a zgromadzeniem, aż nastąpi ostateczna decyzja.

Jeżeli zgromadzenie reprezentantów zaniecha lub wzbrania się umieścić w etacie powinności i ciężarów, do których ponoszona gmina prawnie obowiązana — albo jeżeli nie chce zezwolić na nadzwyczajne a konieczne wydatki, natenczas nakazuje regencyja zamieszczenie odpowiednich pozycji w etacie, przywołując przepis prawny, który ją do tego upoważnia; sama też wydatek nadzwyczajny ustanawia.

Jeżeli zajdzie do tego przyczyna, natenczas może być zgromadzenie reprezentantów na wniosek ministerstwa stanu rozkazem królewskim rozwiązane. W takim razie muszą nowe wybory nastąpić w 6 miesięcy po rozwiązaniu, tymczasowo zaś stanowią minister spraw wewnętrznych komisarzy, którzy powinności zgromadzenia reprezentantów aż do ustanowienia nowego zgromadzenia wykonywają.

* Od pana dr. Pahla odbieramy pismo, które w dosłownym tłumaczeniu brzmi jak następuje:

Pod gaj pod Kiszkowem, 5 listopada.

Szanowny Redaktorze!
Na list mój wystosowany do księdza Kubeczaka, któremu kilka trafnych poświęciłeś uwag w piśmie twojem, odebrałem odpowiedź, nieco spóźnioną, ponieważ znajdowałem się w podróży, od jednego z niezbyt zgrabnych obrońców ks. Kubeczaka. Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

Kempno w październiku 1874.
Apatya przeciwko państwowym katolikom w polączeniu z sympatją przeciwko ultramontanizmowi i
lojalne przywiązanie do domu Hohenzollernów
oh! cóż to za harmonia!
Mogę pana zapewnić, że ksiądz Kubczak w kołach liberalnej inteligencji zażywa szacunku i poważania, na sympatjach zaś Vilmańskich i Fournierowskich nie wiele mojem zdaniem, zależeć mu może.
To panu pisze Polak (???) i katolik.
(Tu następuje podpis).

List ten pominąłbym milczeniem, gdybym się nie obawiał, że przez to mogłaby się w jego autorze lub jego zwolennikach wyrodzić myśl szalona, iż uważam się za przekonanego — i gdybym nie czuł potrzeby korzystania z tej sposobności, ażeby bliżej określić stanowisko moje względem katolików jako takich a więc jeszcze względem Polaków. Apatya pod pewnym względem mogłbym mieć dla państwowych katolików, antypaty i wszakże — nie. Należy do liczby wie-

rażących protestantów ale zarazem takich, którzy pragną tolerancyj i jako taki w zażyłości żyją tak z racjonalnymi wyznawcami mego kościoła, jako też takimi, którzy ściśle trzymają się jego przepisów, zaprzyjaźniając się starsi i nowokatolikami, w przyjaźni nawet zostają i z żydami, odznaczającymi się ortodoksyją i z żydami, żądającymi reform. Nie wiara i jej rytus są dla mnie miarą wartości człowieka, ja pytam się zawsze, czy widzi on żywot moralny i uczciwy. Nie myślałem też nigdy zaczepiać pana Kubezaka z powodu jego rzekomo liberalnego kierunku. Wystąpiłem tylko z zarzutem i ponownie go czynię panu Kubezakowi, że narzuca się gminie, która nie podziela jego kierunku i która go odpycha, — o patronie protestancie nie może tu być mowy — że przez to zakłóci, jak sam to przyznaje, życie religijne gminy i że stał się wreszcie przyczyną, iż nieskazitelną kładną ludźmi, porwani szaleem religijnym, chwycili się nielegalnych środków i dostali się do więzienia. Ten zarzut czynię panu Kubezakowi a i sumienie niewątpliwie mu też wyrzuca. Jak można zresztą, pomijając już powyższe moje oświadczenie, z listu mego pisanego do p. Kubezaka wyciągać ten wniosek, że jestem zwolennikiem nauki o diabłach lub że bronię Fournierowskiej dyscypliny kościelnej, to, przyznaję, jest mi niezrozumiałem i przypomina mi mimowolnie wiersz Goethego:

„Und legt Ihr nicht aus, so legt Ihr hinein.“
A teraz wracam do listu, pisanego do pana Kubezaka. Przy liście tym i całej jego oświadczeniu i teraz obstaraj, i oświadczam powtórnie, że Polak, który w obecnej chwili sprawę swoją porzuca i wypiera się swojej narodowości, w moich oczach niczem innym nie jest, jak niekierownym tehoterem.

Dla mnie samego własna moja narodowość jest pewnym rodzajem świętości, i dla tego pragnę też, ażeby to, co sam szanuję i cenię wysoko, szanowaniem było i cenięciem przez drugich i u drugich. Pragnę zaś tego nadewszystko i z duszy i serca u Polaków z powodu nieszczęścia, którego doznał. Żyję bowiem dla nich gorącą sympatją, i tej sympatji, którą czuję kiedyś dla Polaków prawie cały świat cywilizowany, którą czuły tysiące liberalnych i zachowawczych kierunków myślowych, tej sympatji nie zapierałem się i zapierać się nigdy nie będę, i wyznaję otwarcie, że mimo niejednego co się stało i czego nie pochwalam, życiowość tę dla tej najszlachetniejszej latorośli Słowiańszczyzny zachowałem od dni moich młodzieńczych aż do pomyślnych chwil starca, jakim jestem — i uczuciu temu, jak się spodziewam, wiernym pozostanę do grobu. Ale półtożym też rękę na sercu i zapytajmy się samych siebie, czyż nie zasługują na współczucie nieszczęśliwi Polacy? Nie pokazaliż oni w ostatnich czasach, że nie zamierzają jeszcze u nich cnoty narodowe, meżstwo i miłość ojczyzny? i czyż nazwiska jak Lelewel, Chopin, Mickiewicz, Kraszewski, Matejko, Moniuszko, Cegielski, Potocki i tylu innych nie dają dostatecznych dowodów, że mimo najnieprzyjawniejszych okoliczności, w dziedzinie nauk i sztuki jako też na polu przemysłu wszystkim uciwilizowanym narodom wyrównać potrafili? Naród, któremu takie świadectwo wystawić jesteśmy zmuszeni, nie zasłużył z pewnością na zagładę, nie zasługuje na to, ażeby traktowano go z lekceważeniem i prześladowaniem. Przeciwnie — odnośnie rządy powinny starać się o to, — Austrija weszła już na tę drogę — ażeby szanując i podtrzymując narodowość polską, zlagodzić smutny los Polaków.

Prusy mianowicie przez absolutne uprawnienie języka polskiego z niemieckim w W. Księstwie Poznańskim tak przeważnie przez Polaków zamieszkałym, winny dążyć do pokoju i pojednania i powinny wreszcie do tego dojść przekonania, że system bezwzględnej germanizacji jakiego się trzymają, zdolen jedynie szerzyć nienawiść. Taka jest moja opinia i tego sobie życzę! — Tej sympatji, jaką żywię dla Polaków, nie sprzeciwia się z pewnością nie tylko przywiązanie jakie mam dla mojej ścisłej i dalszej ojczyzny, ale i przywiązanie do królewskiego domu Hohenzollernów. — Przywiązanie to nie datuje się zaś od wczoraj albo od dzisiaj, nie wyznaje go też ustami tylko, albo jak wielu dla zysków lub z usposobienia służalczego, patryotyzm mój tkwi w moim sercu od lat moich młodzieńczych, a jego dowody składałem wtedy, kiedy nie mało potrzeba było odwagi, ażeby się doń przyznawać. — W roku 1848, w czasie rewolucyjnym, otwarcie podnosiłem w gazecie Vosskiej wierność i odwagę wojska w obronie tronu, tak że nawet ówczesny radca ziemstwa z powiatu Arnswald przepowiadał mi, że przyjdzie oddział powstańców z Berlina i powiesi mnie. — Podobnych i innych przykładów wigów mógłbym przytoczyć nie w zamiarze przechwałek, ale w tym celu, ażeby nie podejrzywano mego patryotyzmu. Że wreszcie sympatją można mieć do Polaków, a przeto dobrym być patryotą pruskim i przywiązaniem do tronu, wymownym dowodem między innymi następujący meżowie: Nasamprzód znany uczonej i obywatel honorowy Berlina, profesor Boeckh, który w ostatnich latach swego życia przy ważnej okoliczności wypowiedział, że podział Polski jest czynem, za który należy się zadośćuczynienie a mimo to w najwyższym był poważaniem u dworu królewskiego, następnie posłałszy przez naszanego Kleist-Retzow, wreszcie posłałszy przez sądu apelacyjnego Gerlach. Meżowie ci otwarcie wypowiadali swoją życzliwość dla Polaków, z tego już powodu a więcej jeszcze dla swych religijnych przekonań przeciwnikami są polityki Bismarckowej a mianowicie dążności ministra oświecenia Falka, a mimo to, któżkolwiek ich zna, nikt przecież nie wątpi o patryotyzmie i przywiązaniu tych meżów, których zmarły król pruski największem zaszczytowi zaufaniem.

Dr. Pahl.
Co do nas, wstrzymujemy się na teraz od wszelkich uwag nad listem powyższym p. Dr. Pahl, bo cokolwiekbyśmy napisali, — nie oddałoby może tak wymownie tego charakteru szlachetnego, jak go oddało samo oświadczenie, — śmiało i pełne prawdy, a tym śmielsze, że wypowiedziane w chwili, w której za słowa takie odbiera się miano ideologa lub spotyka zarzut eines Reichfeindes. Odwołując się do przeszłości swojej i składając dowody patryotyzmu swego, smutne dla zarazem p. Dr. Pahl świadectwo rodakom swoim, nie pojmującym i nie rozumiejącym, że można własną kochać ojczyznę a zarazem i obcą uszanować narodowość. Pan Dr. Pahl pisze, że w chwilach niebezpieczeństwa wiernie służy krajowi i był patryotą pruskim wtedy, kiedy wiele potrzeba było odwagi, ażeby przyznawać się do tego patryotyzmu — naszym zdaniem i dzisiaj wymowny skład dowodów patryotyzmu swego, bo wygłasza słowa przestrogi dla tych, którzy zagrzęzł w kale serwilizmu i służalczo ciągną wóz tryumfalny żelaznego księcia. Co się zaś tyczy autora listu z Kempna, którego nazwiska wymienić nie chcemy, — nie wierzymy ażeby był Polakiem, jakkolwiek sam się tak nazywa.

Wiadomości urzędowe.

Król zamianował wyższego radcę rejencyjnego Graaf w Bydgoszczy, prezesem rejencji w Sigmaringen.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Pałuk, 11 listopada.

(Klasztor w Mogilnie. — Wybory do rady miejskiej tamże. — Wystawa dojnych krów włościańskich z powiatu mogilnickiego).

(E) Oddawna już toczą się między rejencyą a miastem Mogilnem rokowania o to, co robić z pobe- nedyktyńskim klasztorem w Mogilnie. Gmach ten założony jeszcze za Bolesława śmiałego, oddany jest od czasu sekularyzacji na użytek miejski. Z początku pomieszczone były w nim szkoły katolickie i ewangelickie i z tego powodu pamiętano o nim, aby się nie ruinował. Lecz później szkoły ulokowały się w własnych na cel ten zakupionych domach a klasztor przeznaczono na przytułek ubóstwa miejskiego. Odtąd nie renowany nigdy, owszem ruinowany ustawicznie, zaczął się szybko chylić do upadku i doszedł już do tego stanu zniszczenia, że musi być wkrótce albo z gruntu wyrestaurowany albo też rozebrany. Rejencya mając snąć jakąś część dla przeszłości, nalega, aby go wyrestaurować, lecz nie chce się niczem do tego przyzwyczynić, wywołując, że miasto powinno łożyć, ponieważ przez lat 50 niemal użytkowało z budynku. Miasto zaś jest za małe, aby ciężar ten unieść i żąda, aby rząd odnowił, gdyż rzekł zabrał dobra i ma prócz tego hipotekę na klasztor. Spór toczył się i toczy, aż naraz postanowiono na ostatnim posiedzeniu reprezentacji gminnej, że budynek oddać na szpital. — Jest bowiem kilka tysięcy talarów na wybudowanie szpitala przeznaczonych i te zamierzono użyć na renowację celem przerobienia na lazaret. Na postanowienie to gminy rejencya jeszcze nie odpowiedziała. Zyczyćby należało, żeby uchwała przeszła, gdyż w ten sposób można starożytną ową pamiątkę zachować, podczas gdy w razie odrzucenia wniosku tego, partya, która dąży do rozebrania celem zaczerpania przeszłości, łatwo celu swego dopnie. Jak się ostatecznie sprawa ta rozwiąże nie omieszkam donieść.

Rada miejska w Mogilnie ma być podług zapadłej uchwały powiększoną z 6 członków na 12. W tym celu wyznaczono termin wyborczy na 30 bm. Każda klasa ma obierać 2 reprezentantów. W trzeciej nasi mają większość zapewnioną, w drugiej mogą przejść jeżeli się uda zawrzeć kompromis z żydami, w pierwszej jest tylko dwóch Polaków na kilkunastu przeciwników, a zatem żadnej nadziei. Lecz wystarczyłoby zwycięstwo w II. i III. klasie, gdyż w tym razie byłoby 7 Polaków, t. j. 3 dotychczasowych z 4 nowymi na 5 Niemców. Jeżeli kompromis do skutku nie przyjdzie, natenczas obóz przeciwny będzie miał w radzie miejskiej stanowczą przewagę, gdyż nasi rozporzązą będą tylko pięciu głosami, tamten zaś siedmiu.

Stowarzyszenie rolnicze niemieckie na pow. mogilnicki, które w zeszłym miesiącu urządziło w Mogilnie premiiową wystawę koni włościańskich, ogłasza taką wystawę krów dojnych włościańskich na 19 listopada r. b. o 10 godz. przed południem w Mogilnie. Na nagrody wyznaczono 45 tal., z których jedna będzie wynosiła 15 tal., druga i trzecia po 10, czwarta zaś i piąta po pięć. Kwoty będą rozdane między gospodarzy, których dwoje tylko uznane zostaną za najlepsze. Do konkurencji zaproszeni są wszyscy gospodarze z powiatu mogilnickiego przez Powiatowy Dziennik w języku niemieckim i polskim.

Lwów, 9 listopada.

(Pogłoski z Rosji. — Nowe rozruchy na Podlasiu. — Hr. Stanisław Tarnowski).

(T) Najpotworniejsze od kilku dni obiegają tu pogłoski o śmierci cara, o zamordowaniu go przez własnego syna, o rewolucji w Petersburgu, o buncie między Rusinami na Ukrainie itd. i luboć widoczna jest rzeczą, że są to zupełnie mylne wieści, utrzymują się one u publiczności naszej, która w ogóle ma o Rosji wyobrażenie takie, iż nikt nie może wiedzieć, co się tam dzieje.

Obok tych pogłosek, będących zapewne tylko płodem bujnej wyobraźni, są niestety pewne, jakkolwiek jeszcze niedokładne wiadomości o nowym krwiolewie w Podlaskim i o wywołanych prześladowaniami rosyjskimi groźnych rozruchach między Rusinami podlaskimi. Według wiadomości jakie tu wczoraj nadeszły, przyszło do krwawego znowu starcia między ludem a wojskiem, lud miał powstać i pobić wojsko tak że zażądano posiłków z Warszawy. Miejsca starcia nie umiano mi wymienić, mówią o okolicy Siedleckiej (?).

W tej chwili otrzymałem Dziennik polski. Zamieszczona jest w nim korespondencya z Warszawy z 5 listopada, która także o tych rozruchach donosi. Między innymi powiada korespondent: „Powodem obecnych rozruchów był zatarg ludu z popami przez rząd mu narzuconymi. Pobicie popów wywołało wnieście się władz wojskowych i użycie siły zbrojnej, co jeszcze bardziej rozdrażniło lud wzburzony i pobudziło go do rozpędzenia i pobicia wojska, przybrania rozpaczliwej i niebaczącej na żadne następstwa postawy. — Gdy siły miejscowe wojskowe okazały się za szczupłe, wezwano telegramem na pomoc załogi ze wszystkich miast bliższych, położonych przy kolei terespolskiej (Siedlca, Kaluszyna, Mińska) a nawet zażądano posiłków z Warszawy. Wzburzeni Rusini uszkodzili jak słyhać kolej żelazną, by przeszkodzić przybyciu wojska. Wczoraj na miejsce wypadków udał się generał gubernator Kotzebue. Dziś miał nadejść z Petersburga drogą telegraficzną rozkaz umiarkowanego działania i wstrzymywania się od rozlewu krwi.“

Doniesienia korespondencyi tej są więc zgodne z wiadomościami wczoraj przez przyjezdnych z nad granicy tutaj podawanymi. Prawda jest więc, że rząd rosyjski od zamiaru swego zaprowadzenia prawosławia między Unitami w Podlaskim nie odstąpił i że dzielny lud ruski broni wiary swych ojców krwią własną.

O ile pogłoski o rozruchach między ludem ruskim na Ukrainie są prawdziwe, nie wiemy tu.

Zwracam uwagę waszą na artykuł Przeglądu polskiego, napisany przez Stan. hr. Tarnowskiego pod tytułem „Poręba.“ Cześć zacnemu autorowi, który z taką odwagą stanął w obronie obdzieranego przez szlachtę galicyjską w niektórych okolicach ludu, z taką odwagą zdził maskę niekierownemu habibgim imię polskie a podłom swym postępowaniem powstrzymującym przyszłość naszą.

W wielu miejscach tu na Rusi, we wschodnich obwodach Galicji, pożyczka szlachta chłopom pieniądze, nie więcej jak 30 guldénów na rok. Nazywa się to

„poręba.“ Za procent od tej poręby, którą po roku oddać musi, obowiązany jest chłop jeden dzień w tygodniu robić panu za darmo. Licząc najtańszej dzień robocizny po 25 centów, zapłaci chłop takiemu panu przez rok 13 guldénów procentu od 30 kapitału. A trzeba wiedzieć, że dzień robocizny kosztuje do 50 centów. Jest to więc najokropniejsza lichwa a zarazem przywrócenie pańszczyzny.

„Kiedy dawno temu“ powiada w swym strasnym zaprawd artykuł p. Stanisław hr. Tarnowski, „przed 100 laty, książę generał Czartoryski oceniając mądrze i słusznie nasze stosunki poddańcze, mawiał z gorzką ironią, że „nie potrzebujemy peruwiańskich kopalni złota, bo skóra chłopska to najlepsze Peru“, zdawało się, że ten szyderczy wyraz odnosi się do przeszłości, do epoki, która z sejmem czteroletnim zamknęła się miała, do Polski ruskiej, do tej dawniejszej, której poprawę przysięgał Jan Kazimierz nauczony straszną lekcją Chmielnickiego. Ale żeby dziś jeszcze w Polsce, po wszystkich naukach historii, po Humanistyce, po wszystkich powstaniach upadłych dla tego, że nie miały siły liczebnej i podstawy w ludzie, żeby w Galicji zwłaszcza po r. 1846, w tym stanie społecznego rozkładu, w jakim się ten kraj znajduje, w obec wszystkich niebezpieczeństw jakimi nam grożą centralistyczne i świętojskie propagandy, byli jeszcze ludzie, którzy z chłopskiej skóry ciągną zyski nieprawne, żeby jeszcze byli ludzie niepojmujący, co robią, do czego prowadzą, jak ojczyznę służą, krzywdząc chłopów i na swoją korzyść biedę jego wyzyskując, ażeby tak robiąc, mieli się jeszcze za dobrych Polaków, to jest zaiste więcej niż zrozumieć, więcej niż wytrzymać można, to jest fakt, po którym doprawdy można by nas, o naszym podniesieniu z upadku, o naszej przeszłości zwątpić do reszty. I dziw się potem, że chłop nam nie wierzy, że nas podejrzewa, że powtarza ciągle ze strachem „panowie chcą przywrócić pańszczyznę!“ Musi podejrzewać, musi nienawidzić, musi się bać, a po niektórych naturalnie sądzi wszystkich.“

Jeżeli jest co jednak w całym tym wypadku, w tej całej strasnej relewacyi o podłożach niektórych naszych szlachciców pocieszającego, jeżeli jest coś, co w obec przytoczonych przez Tarnowskiego faktów powstrzymuje od zwątpienia o przyszłości naszej, to ta okoliczność, iż są jeszcze między szlachtą naszą tak dzielni ludzie, jak właśnie Stanisław Tarnowski! Jeżeli jest zło, i wielkie zło, to jest i śmiała przeciw niemu walka; potężne charaktery, szlachetne serca, czyste dusze muszą oddziaływać na zdemoralizowane, podłe i głupie, a prawdę mówię, gra główną rolę w tym niekierownym postępowaniu indywiduów, które Stanisław Tarnowski pod pretekstem postawił, kolosalna głupota, nie pojmująca nawet zbrodni jaką popełnia.

Artykuł hr. Tarnowskiego, ryjący tak niemiłosiernie w wgnętnościach naszych, nie pozostanie, spodziewać się należy, bez skutku, bo tu przemawia do braci szlachty nie rosyjski generał L., nie demagog, nie bezwyznawanie, ale szlachcic polski o długim i świetnym szeregu antenatów, katolik najwierniejszy, Polak nieposzlakowanego patryotyzmu. Cześć mu!

Wiedeń, 9 listopada.

(Projekt do ustawy o towarzystwach akcyjnych.)

○ Rozprawy w Izbie deputowanych nad ustawą o towarzystwach akcyjnych ciągnęły się już przez trzy posiedzenia, 3, 5 i 7 b. m. a zapewne jeszcze zajmą kilkanaście posiedzeń, gdyż ta obszerna ustawa, stanowiąca zasady zespolenia się kapitałów i działania takich spółek połączonych siłami pieniężnymi, dotyka ważnych interesów ekonomicznych tak całej społeczności jak i prywatnych. Nadto ułożenie tej ustawy wymaga baczności wszechstronnej, albowiem jeżeli ustawa utrudni nad konieczną potrzebę, warunki stowarzyszenia się kapitałów — które to zespolenie się nadaje im wielką siłę działania — wówczas kapitały usuną się za granicę do tych krajów, w których znajdują łatwiejsze warunki zespolenia i działania połączonymi siłami, i przeszkodzi się użyciu potężnej siły stowarzyszenia się do wykonania ważnych dla społeczności a trudnych prac i przedsięwzięć, do materialnego rozwoju i podniesienia dobrobytu. Jeżeli znów ustawa nie przepiśnie prawnych reguł i zastrzeżeń należycie, aby towarzystwa akcyjne zawiązywały się w sposób rzetelny i dla rzeczywistych przedsięwzięć, wówczas awanturnicy giełdowi i oszuści zbiegną się ze wszystkich krajów, aby przez zakładanie pozornych towarzystw akcyjnych wzbogacać się bezpodległą grą papierami akcyjnymi, kosztem zawsze łatwych do omamienia tłumów.

Streszczę tu zasady i ważniejsze postanowienia tej projektowanej ustawy o towarzystwach akcyjnych, gdyż bez znajomości ustawy nie zrozumianiem byłoby rozprawy nad jej szczegółowymi artykułami, które jeszcze parę tygodni w Izbie deputowanych trwać będą; a nawet tym streszczeniem ustawy można zastąpić w znacznej części sprawozdanie z długich nad nią rozpraw.

Główną nową zasadą w projektowanej ustawie — z której to zasady wypływają inne nowe rozporządzenia, jako jej następstwa — jest swoboda zawiązywania towarzystw akcyjnych bez szczególnego pozwolenia rządu i działania tych towarzystw bez nadzoru komisarzy rządowych, który się mało skutecznym okazał, ale natomiast ściślejsze i dokładniejsze oznaczenie przez ustawę prawnych warunków zawiązywania i działania towarzystw akcyjnych, warunków zmuszających do jasnego objawienia ich celu i wewnętrznych stosunków, oraz ułatwiających samymże stowarzyszonym lepszy zarząd sprawami towarzystwa i ściślejszy nadzór nad jego czynnościami.

Przeto według projektowanej ustawy, do prawnego zawiązywania i istnienia towarzystwa akcyjnego, nie potrzeba pozwolenia rządowego czyli koncesyi; w następstwie zaś tego przepisu, zniesiony jest nadzór komisarzy rządowych nad działaniem towarzystwa, wyjąwszy wypadki, w których sam przedmiot przedsięwzięcia lub czynności towarzystwa wymaga obecności komisarzy rządowych. Mianowicie wyjątkowo do wydawania listów zastawnych i obligacji procentowych potrzebują towarzystwa akcyjne pozwolenia rządu, a w spełnianiu tej czynności mają być nadzorowane ze strony państwa przez komisarzy rządowego.

Lecz gdy ustawa usuwa nadzór rządowy nad działaniem towarzystwa, stara się natomiast samychże stowarzyszonych i interesowanych sprawami towarzystwa, to jest jego wierzycieli, postawić, rozporządzeniami ewojami w zupełnej możliwości dokładnego pilnowania i nadzorowania czynności towarzystwa i w możliwości bronienia się przeciw niebezpieczeństwom, przed którymi nie mógł ich zastąpić nadzór komisarzy rządowych. Lecz tu znów ustawodawca strzedz się musi, aby te opiekuńcze przepisy ustawy nie szły za daleko, nie

uważały akcjonariuszów i wierzycieli towarzystwa małoletnich lub marnotrawców i nie brały ich w kurtelę. W tym właśnie kierunku błędnym szło kilka poprawek, wnoszonych przy naradach nad projektowaną ustawą w klubach pospółnym i „party prawa“; przeciwnie w klubie „śrołka Izby“ wnosili „verwahrungstraci“ poprawki, dążące do osłabienia postanowień ustawy co do odpowiedzialności rad nadzorczych.

Nowe a liczne szczegółowe przepisy prawne, dane przez projektowaną ustawę do istniejących postanowień kodeksu handlowego, a wyjęte po większej części ze świeższych ustaw w tym przedmiocie francuskich, angielskich i północno-niemieckich, — mogą objąć następującymi ośmiu ogólnymi rozporządzeniami a raczej są zastosowaniem i rozwiązaniem następujących ośmiu zasad:

1. Przy zawiązaniu towarzystwa akcyjnego, winien sam akt zawiązania zawierać rękojmierz i czywistości przedsięwzięcia. To postanowienie stara się nie dopuścić zakładania towarzystw w celach pozornych, a w istocie mających tylko oku zysk pierwszych założycieli, tak zwanych „agiterów“, kosztem późniejszych akcjonariuszów, jak to często zdarzało. Pod to ogólne postanowienie ciągnąć można przepisy ustawy nakazujące, aby w wnieśieniu kontraktu spółki komandytowej na akcje do rejestru sądu handlowego, dołączone były dowody, iż założyciele całego kapitału zakładowego podpisanymi swymi pokrywili (§ 210 a), a co do towarzystw akcyjnych, wód, że przynajmniej połowa kapitału nominalnego wpłacono, oraz gdzie, kiedy i czém wpłacono zostało (§§ 177 i 210). Tu także należy rozporządzenie, na podpisującym na akcie ciężko bezwarunkowo przetrzy lata obowiązek zapłacenia całego kapitału nominalnego akcji przez niego podpisanych (§ 222).

2. Kontrakt spółki powinien zawierać wyrażone postanowienia o wszystkich warunkach umowy i w wewnętrznych stosunkach towarzystwa, aby każdy interesowany mógł łatwo zasięgnąć o nich wiadomości. Tę ogólną zasadę rozwijają i zastosowują przepisy ustawy oznaczające, co powinno być wyrażone na zdę akcyj pod jej nieważnością (§§ 173 i 207). Do zastosowania także wymienionej zasady dąży rozporządzenie o wnoszeniu tego kontraktu do rejestru sądu handlowego i ogłaszaniu tego wnieśienia (§ 1 i 210), o udzielaniu pewnych pism wspólnikom komandytowym i akcjonariuszom (§§ 185 b i 239). Wreszcie należą przepisy zmuszające do jasnego przedstawienia wszystkich korzyści przyniesionych założycielom towarzystwa, a ułatwiające komandytystom i akcjonariuszom zbadać to zawczasu. (§§ 175 a i następne).

3. W czasie trwania kontraktu Spółki, należą do akcjonariuszom wejście w stosunki towarzystwa i wykonanie skutecznej kontroli. Myśl tę zastosowują postanowienia ustawy o przedkładaniu bilansu, rachunków rocznych i sprawozdań, o składaniu tych pism do rejestrów sądu handlowego (§§ 185, 185 b i 239); dalej postanowienie nakazujące urządzić w każdym towarzystwie akcyjnym radę nadzorczą (§ 209), wreszcie surowe doświadczenia w skutek niespełnienia swoich obowiązków. Co do tego nadzoru, ustawa przeprowadza zasadę, że wówczas tylko można się spodziewać skutecznej kontroli, jeżeli organa nadzorcze nie biorą żadnego udziału w zarządzie.

4. Aby nadzór towarzystwa przez akcjonariuszów osiągnąć mógł swój cel, ustawa użycza środków sądowych akcjonariuszowi, jeżeli tenże wykaże, iż z rząd towarzystwa nie idzie drogą wskazaną przez ustawę lub przez kontrakt spółki. Zasadę tę zastosowuje postanowienia ustawy (§§ 186 a, 224 b) nałagające na akcjonariuszów prawo skargi, lepić, niż dotychczas, uregulowane, oraz przyznające mu prawo (§ 224 a) w pewnych oznaczonych razach, przejrzania ksiąg towarzystwa.

5. Rzeczywista wola akcjonariuszów powinna znaleźć wierny wyraz w uchwałach ogólnych ich zgromadzenia. Do przeprowadzenia tej zasady zmierzają postanowienia ustawy określające kiedy i w jaki sposób może uchwała prawomocnie ogólnie zgromadzenia (§§ 180, 190, 215, 238), nakazujące prowadzić protokół, oznaczający sposób wyboru do rady zawiadowczej dyrekcyi i do rady nadzorczej; wreszcie w tym samym celu ustawa usiłuje powstrzymać karami poślanię na zgromadzenia ogólnie pozornych akcjonariuszów, tak zwanych „strohmannów“, (§ 206 a).

6. Ustawa zastrzega prawa wierzycieli towarzystwa i daje im stosowne pole do obrony tychże praw. Spełniają to przepisy ustawy o układaniu bilansu, o rozporządzeniu nakazującym zmniejszać kapitał zakładowy wzbudzenie towarzystwu skupowania własnych akcji i t. d.

7. Uzupelnienie przepisów o likwidacji towarzystw akcyjnych dla zastrzeżenia praw akcjonariuszów i praw wierzycieli.

8. Nakoniec, gdy doświadczenie wykazało nie dość stateczność odpowiedzialności dyrektorów, członków rad zawiadowczych i rad nadzorczych na drodze odpowiedzialno-prawnej, przeto ustawa idąc w ślad za nowymi ustawami w tym przedmiocie w krajach zachodnich pociąga do odpowiedzialności kryminalnej za świadome niewykonanie lub naruszenie tych przepisów, które są postanowione dla dobra publiczności. Tu należą przepisy, naczynające trziesięcioletni areszt za fałszywe podanie o ilości podpisanych akcji przy wnieśieniu kontraktu spółki akcyjnej do rejestru handlowego; za świadome fałszywe przedstawienie ogólnemu zgromadzeniu akcjonariuszów, stanu i stosunków towarzystwa; za bezprawne zwrocenie komandytystom ich wkładek; za płacenie dywidendy nie odpowiednio wyrażonym rozporządzeniem ustawy (n. p. o kapitału zamiast z dochodów spółki) itd. Nadmieniam także, że temu trziesięcioletniemu aresztowi ulegają także fałszywe kodeksy karne nie naczynające większych kar, na przestępstwo którego się dopuścili. Ulegają także karze aresztu aż do trzech miesięcy ci, którzy nie będąc akcjonariuszami a chcąc mieć głos na ogólnym zebraniu akcjonariuszów, podają się jako wkipaścicieli akcyj, oraz ci, którzy im w tym celu akcje pożyczają. (Wiadomo, iż często dyrektorowie towarzystw akcyjnych, aby mieć po swojej woli większość ogólnego zgromadzenia akcjonariuszów, rozdawali im akcje nieakcjonariuszom, wprowadzali ich na te zgromadzenia i przez to przeprowadzali uchwały szkodliwe dla nich, ale często szkodliwe dla ogółu towarzystwa.)

Taka jest treść projektowanej ustawy o towarzystwach akcyjnych, którą treść dokładniej podałęst, gdyż ona po części zastąpić może korzystnie sprawozdanie z rozruchów rozpraw nad tą ustawą, które długo jeszcze potrwać a skończy się przyjęciem prawie bez zmian projektowej ustawy.

